

ZYGMUNT KORYBUT.

SZKIC HISTORYCZNY (1420 — 1428).

PRZEZ

Kazimierza Chłędowskiego.

I.

Najwięcej życia rozwinął naród czeski w husyckich walkach, i wtedy dążył do unii z Polską. Jeden list papieża, jedna intryga niemieckiego cesarza Zygmunta, przeszkodziła połączeniu się Polski z Czechami.

Jeżeli jest prawda, że naród w chwilach wzburzenia, w chwilach uniesienia, kieruje się uczuciem i sercem: to wzajemne sympatyje Czechów i Polaków, nikogo dziwić nie mogą. Husyckie walki są chwilą uniesienia w historii Czechów, a o téj chwili pisze nawet niebardzo nam przyjazny Palacki, że wtedy przyjaźń obu narodów dosięgła stopnia niewidzianego, ani przedtém ani w późniejszych czasach.

Niniejszy szkic przedstawi nam ową chwilę serdecznego zbratania się obu narodów, którego bodźcem był pociąg serca; przeszkodą zaś ujemną że tak powiem, germanizm: dodatną zaś duch bezinteresowności i poezyi, który wieje w dziejach Polski.

II.

Na wiosnę, roku 1413, pisał Albrecht biskup krakowski do Wacława patriarchy antyiochejskiego: „Przybył

do nas Hieronim pragski: pierwszego dnia pokazał nam się z brodą, drugiego brodę ogolił i przybrawszy się w czerwoną tunikę wystąpił świetnie przed królem i panami. Przez kilka dni swego pobytu takie sprawił zamieszanie pomiędzy duchowieństwem i ludem, jakiego nikt pamięcią nie dosięgnie.... Ziemia nasza za jałowa, aby wydała owoce z jego ziarna, nasz ludek za maluczki, by pojął dogmata wielkiego filozofa." Hieronim był prawą ręką Husa, takie więc było pierwsze zdanie polskiego duchowieństwa o reformatorach czeskich. Nasz biskup chciał śmiesząco okryć posłannika Husowego, nie potrafił go jednak zupełnie potępić. Kiedy Hieronim bawił w Krakowie, nowa reforma jeszcze była zbawienną i chciała poskromić bezprawia i nadużycia duchowieństwa; dopiero później nieumiarkowanie i zazdrość kleru, popchnęły ją na drogę błędu.

Duchowieństwo więc polskie było wręcz przeciwne wszelkim reformom, zwłaszcza że na czele stał mąż nieugiętej woli, Zbigniew Oleśnicki. Husytyzm był reformą narodowo-czeską; kto był jego nieprzyjacielem, stawał w szranki z ludem czeskim.

W czasie o którym mowa, język czeski był w Polsce modnym, językiem dworu i wyższych sfer; polscy magnaci stali w wielorakich stosunkach z panami czeskimi. Nie dziw więc, że i religijne reformy z Czech płynące, wielkie miały wzięcie u naszych panów: to téż świeccy dygnitarze starali się o ułatwienie przystępu reformatorom. Król nowo-ochrzczony nie miał przyczyny być nieprzyjaznym Czechom; brat królewski Witold pochopny do nowości, bystry i oceniający ludzi według uzdolnienia, z radością przyjmował u siebie sławnych mężów z Zachodu; Hieronima pragskiego nawet radził się względem pogodzenia wyznań na Litwie.

Czesi podobnież szczerze i przyjacielsko przyjmowali u siebie Polaków, wielu ostatnich w Pradze mieszkało. Pod Grunwaldem widziano Czechów w polskich szeregach: Jan Żyżka i Sokół z Lamberka walczyli pomiędzy najodważniejszymi, a pierwszy do późnego wieku strój polski zachował.

Odczasu wystąpienia Husa, przyjaźń obu narodów szybko się rozwijała; Hus pisywał do króla Władysława, na którego dworze liczył już wielu stronników. Na soborze konstancyjskim podpisali polscy panowie (Janusz z Tuliskowa, Zawisza Czarny, Dunin, Boratyński, Balicki i inni) zarówno z Czechami adres za więzionym Husem do wysokiego duchowieństwa.

Adres nic nie pomógł, kler tryumfował: wsadził papierową koronę na głowę czeskiego męczennika i oddał go na pastwę płomieniom. Szyderska papierowa korona zamieniła się wkrótce na cierniową, która spadła na owych nauczycieli miłości Chrystusa! Płomień stosu w Konstancyi rozlał straszną lunę pożóg i mordów po całych Niemczech: ógniskiem były Czechy. Naród przyprowadzony do rozpacz, nieznajdując sprawiedliwości, wzgardził sprawiedliwością; cały Zachód był mu wrogiem, jedni Polacy przyjazną podali dłoń: husyckie szeregi, polskich liczyły wojowników.

III.

Podczas gdy religijne zaburzenia groźnego nabrały charakteru, król czeski Wacław IV umarł, a z nim upadły nadzieje reformatorów, by cokolwiek na drodze pokojowej uzyskać mogli; następcą miał być Zygmunt Luksemburczyk cesarz niemiecki. Duchowieństwo ściśle papieżkie i część zniemczonój arystokracji poszła za Zygmuntem; całe Czechy wolności pragnące zwróciły się ku Polsce: tam szukały ulgi w ucisku.

Przewódzcy partyi postępu, chcąc odrazu zniszczyć zamiary Zygmunta, wysłali w cichości, prawie potajemnie Hynka z Waldsteinu do króla Władysława, ofiarując mu czeską koronę. W kwietniu roku 1420 przybył poseł do Wolbroma, skarżył się na okrutne postępowanie Witolda, lecz zastał króla niezdecydowanego. Jagiełło życzył sobie czeskiej korony i w téj mierze chciał się porozumieć z Witoldem; duchowni doradzczy jednak zanadto go powstrzymywali, aby się był odważył na krok stanowczy. Sprawa więc została w zawieszeniu; niektórzy posłowie wrócili do domu, Hynek tylko udał się do Witolda. Czesi nie mogli

czekać, to téż już w sierpniu tego samego roku wyszło drugie poselstwo, więcej głośnie; lecz i to na nic się nie przydało, bo król nie chciał zatwierdzić czterech artykułów pragskich, w których Czesi żądali nieznaczących zmian w kościele.

Tymczasem Hynek z Waldsteinu nie zasypiał sprawy, zyskał Czechom Witołda; wskutek czego przywiózł z sobą do Pragi (w czerwcu 1421) pełnomocnika Witołdowego W. Raczyńskiego, który oświadczył, że książę przyjmie ofiarowaną mu godność. We wrześniu więc był sejm czeski w Kutnój-Horze, a tam postanowiono Witołdowi nadać godność króla czeskiego.

Znów poselstwo pod przewodztwem Wilhelma Kostki z Postupie udało się na Litwę z oznajmieniem postanowień sejmu kutnohorskiego i zaproszeniem na tron. Witołd przyjął z radością posłów, ale oświadczył, że sam do Czech udać się nie może, bo Krzyżacy zagrażają bezustannie jego rodzinnej ziemi; na namiestnika swego przeznaczył jednak siostrzeńca Zygmunta Korybuta, o którym sądził, że z godnością potrafi dzierżyć trudne stanowisko.

Czesi zgodzili się na namiestnika i odtąd zwano Witołda „królem pożądanym”. Zygmunt nie mógł natychmiast udać się w podróż i wysłał tylko część poselstwa do Pragi, obiecując osobiście przybyć z wiosną r. 1422. Wracających jednak posłów uwięził na Szlązku Hanusz książę opawski i oddał w ręce cesarza Zygmunta.

Abraham Niger żupnik w Wieliczce pisze z téj przyczyny: „Po całej ziemi polskiej a nawet i litewskiej, wielki krzyk i zamieszanie powstało z powodu uwięzienia tych Czechów. Mówią wszyscy, że czy król chce czy nie chce, jeżeli ich książę na wolność nie wypuści, będą się mścili za nich aż do krwi rozlewu, bo on (książę opawski) rozrywa związek między nami a braćmi naszymi Czechami uczyniony.”

Witołd odpowiedział na to listem do mieszkańców Pragi, aby wysłali zbrojny poczet w celu uwolnienia posłów i przyjęcia Korybuta na granicy. Prażanie podziękowali za ostateczną decyzję i napisali list do Witołda, który zamieszczam, jako przykład ówczesnych dyplomatycznych korespondencyj w języku czeskim nad-

zwyczajnie jeszcze zbliżonym do polszczyzny. List ten brzmi:

„Nayyaśniejszemu Knyeziety a Panu, Panu Aleksandrowy jynak Witołdowy welykemu knyzezi lytewskiemu y zemy ruskych etc. a krali czeskemu pozadanemu, Panu nassyemu milostywemu.

„My Purgmistr etc. Sluzbu nassy wskazujem se wssym poddanym poslussyenstwym odselajicz k'wassy Welebnosty wassye milost tohotu Lystu okazatele umysla nassyeho uplnye spraweneho, pokornye prosicz, aby Welebnost Wassie jey raczyla przierlyety mylostiwe, a jemu w toim czoz w teto myerzie na Wassy Welebnost od nas wznesie uwierzity, tak uplnye yakozbychom oto samy osobnie przed Wassy Welebnosty stojyecze rozm-luwaty myely etc.

IV.

Zygmunt Korybut siostrzeniec króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, wychował się na dworze pierwszego. Jagiełło kochał go i otaczał najznakomitszymi ludźmi swego dworu, wpajając weń zasady katolickiej religii. Młody Korybut objawiał wiele bystrości i odwagi.

Podczas gdy się toczyły układy o czeską koronę, bawił Zygmunt w Trokach, i poznał wielu Czechów, podobając sobie w ich wolnomyslności i religijnych reformach, z radością przeto przyjął ofiarowaną mu posadę Witołdowego namiestnika. Wielka otwierała się przyszłość dla młodego Zygmunta: stanąć na czele ludu wykształconego, ludu walecznego, oprzeć się chytremu cesarzowi niemieckiemu i uszczęśliwić naród, miało urok nie-lada. Zygmunt miał przyjaciół w Koronie i Litwie, sprawa husytyzmu podobnież w niejednym ze szlachty znalazła zwolennika, niedziw więc, że pod sztandarem młodego księcia zebrało się pięć tysięcy dobrze uzbrojonego i odważnego rycerstwa. Był to podówczas królewski poczet, nie mała téż z téj przyczyny radość napełniła czeską stolicę.

O przygotowaniach wszystkich, o namiestnictwie Korybuta, zgoła o całej wyprawie wiedział dobrze stary

Jagiello, chociaż zazdrościł trochę powodzeniu Witolda. Podobniez uwiadomiono o wszystkim papieża Marcina V. Witold bowiem naradził się z posłem papieżkim Antoninem Zeno, który bawił wtedy na Litwie w celu pojednania Litwinów i Polaków z Krzyżakami, i napisał o wszystkim do Rzymu.

Po wielkanocnych świętach ruszył Korybut w drogę, lecz zaraz na wstępie napotkał trudności; stronnicy bowiem cesarscy mocni byli na Morawie, gdzie też przyszło do starć, a Korybut opanował miasto Uniszów i tam się jakiś czas zatrzymał. Przyjmował tam także Komunią pod dwoma postaciami, aby zapewnić lud o najlepszych chęciach i zamiarze bronienia czterech artykułów praskich.

Korybut postępuje odtąd na swoją rękę, mało się troszczy o rozkazy Witolda, rozwija energią i samoistność znakomitą. Na Morawie jeszcze zwołuje sejm czaslawski i poprzysięga obronę czterech artykułów; panowie i miasta uznają go nawzajem za rządcę kraju.

Cztery artykuły, była to kość niezgody, która wywołała wojny husyckie, uniemożliwiła unię Czech z Polską i stała się przyczyną ciągłych nieszczęść aż do soboru bazylejskiego, na którym duchowieństwo od pierwotnego oporu ustąpiło i przyznało wreszcie żądania Czechów. Lepiej późno jak nigdy, lecz słusznie zauważał jeden publicysta czeski: „O ileż lepiejby było odrazu i dobrowolnie zrobić to ustępstwo; nie jest to bowiem oznaką łaski ani siły, dawać to, co się dać musi!”

Mamyż obwiniać Korybuta, że zaprzysiągł cztery artykuły? nie, wyprzedził on tylko zgromadzenie duchownych, które w początkach mogło było nawet cokolwiek wykreślić bez ściągnięcia burzy; cóż bowiem w tych artykułach było kacerskiego? oto następują:

„Wszystkim w ogólności i każdemu chrześcianinowi w szczególności wiadomo, czynimy i oznajmiamy: że jednota czeska (naród), w nadziei bożej jest dobrym chrześcianinem, i że z pomocą bożą takim zostanie, broniąc zasad swych ile jój starczy: majątkiem, życiem i śmiercią przeciw każdemu, ktoby bił na nie; że nie chce i nie domaga się nic innego, jak tylko owych czterech

artykułów chrześcijańskich, które w Nowym Zakonie przykazane są od Pana naszego Jezusa Chrystusa:

1. Aby Słowo Boże w całym królestwie czeskiem, swobodnie bez żadnej przeszkody przez chrześcijańskich księży było opowiadane i głoszone.

2. Aby święta Komunia Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, pod dwiema postaciami chleba i wina, wszystkim wiernym chrześcianom, którym grzech śmiertelny tego nie zabrania, swobodnie była rozdawana.

3. Że wiele księży i mnichów świeckiem prawem włada i wielkimi ziemskimi dobrami wbrew przykazaniom Jezusa Chrystusa i sprzecznie ze swoim powołaniem duchowném, a z wielką szkodą panów stanu świeckiego; aby więc tymże księżom tak niestósowne władowanie odjętém zostało i żeby podług ewangelii przykładnie żyli, stosując się do ewangelii Jezusa Chrystusa i świętych apostołów.

4. Aby wszystkie śmiertelne grzechy, a zwłaszcza jawne i inne nieporządki zakonowi bożemu przeciwne, mądrze i rozumnie od tych, co urząd do tego mają, we wszystkich stanach były karane; a zła i fałszywa opinia o téj ziemi naszej aby była oczyszczona, a tym sposobem, żeby ogólne dobro dla królestwa i narodu czeskiego zapewnioném było.

Jeżeliżby zaś kto co złego, fałszywego i hańbiącego o nas pisał lub mówił, i na nas nastawał, żądamy i prosimy aby takiemu niewierzono, bo on to z nieprzyjaźni i z nienawiści tak nas krzywdzi, jest więc fałszywym świadkiem. Albowiem przed Panem Bogiem i przed całym światem śmiało wyznajemy, że zaprawdę, nie ma w sercach naszych innéj myśli, jak żeby z całych sił naszych i z całego mienia naszego służyć Panu Jezusowi Chrystusowi i zakon Jego i przykazania ściśle wypełniać, jako na każdego dobrego chrześcianina przystoi. Wszystkiemu zaś temu złemu, zasadzie téj naszej przeciwnemu i każdemu coby nas od tego dobra chciał odciągnąć i odebrać, według zakonu bożego sprzeciwiać się musimy, a według naszego powołania przeciw takiemu gwałtowi, zbrojną ręką prawdy i siebie bronić musimy. A jeżeliżby jakim przypadkiem między nami co złego się stało, wy-

znajemy, że to nie z woli naszój, bo zaprawdę potępiamy wszelki grzech śmiertelny; a jeźliby komu się zdało, że ma od nas szkodę, to się stanie albo nieuniknioną koniecznością, albo jako nieprzyjacielowi naszemu i Boga, którego zakonu bronić wszędzie i zawsze musimy. Wyznajemy nadewszystko, że jeżeli kto co złego w nas widzi, gotowi jesteśmy poprawić się i wszelką naukę podług Pisma Św. przyjąć."

Ostatnie wyrazy najlepiej malują ducha pojedynczego Czechów; czemu więc sobór konstancyjski był tak nieugiętym, trudno sobie wytłumaczyć, ale to pewna, że gdyby nie wytrwała uporczywość wyższego duchowieństwa, toby historia kościelna nie liczyła strasznych religijnych wojen!

Zdawałoby się więc, że nieuznanie powyższych zdań było blahym powodem, dla którego duchowieństwo polskie nie dopuściło unii z Czechami; lecz porównawszy ten powód z całym tokiem dziejów polskich, poznamy, że był to rzeczywiście ów odwieczny kierunek narodu, aby na karb swych idei, swych religijnych przekonań, poświęcić nawet największe korzyści.

V.

Przewyciężywszy pierwsze przeszkody, przybył Zygmunt 17 maja do Pragi. Z pięciu tysiącami swych jeźdźców uszykował się przed nowomiejskim ratuszem i kazał publicznie ogłosić swoje przybycie. Najznakomitsi obywatele ujęli cugle książęcego bachmata i prowadzili tak księcia aż do staromiejskiej radnicy: tam oddano mu klucze i pieczęcie i deklarowano go najwyższym namiestnikiem państwa.

Korybut natychmiast pojął swoje stanowisko, przejął się duchem poddanych. Kilku głównych urzędników miasta mu nie sprzyjało, to też w tydzień po swém przybyciu mianował nowych radców, którzy mu na wierność i posłuszeństwo przysięgli. Korybut umiał zręcznie pochwycić zasady strony umiarkowanej w Czechach t. j. kalikstynów, do których należeli mieszczenie i większa

część magnatów—patryotów. Taboryci—radykały, z niechęcią z razu nań spoglądali, lecz szczęściem stanowili oni mniejszość w stolicy. Przyjazd Korybuta był zwycięstwem umiarkowanych; nie mieszał on się do zatargów, jakie stronnictwami poruszały, lecz znalazł spójnię do połączenia wszystkich, a tą spójnią była miłość Boga i ojczyzny.

Programem niejako rządów litewskiego księcia, było ogłoszenie zredagowane wspólnie przez księcia i radców. Ogłoszenie przeczytano publicznie jak następuje: „Słuchajcie, Bóg nas łaską obdarzył: Jego Wysokość książę Zygmunt rozkazuje w porozumieniu z całą gminą, panami i rycerzami, aby niesnaski powstałe z przyczyny ścięcia księdza Jana (ksiądz Jan był mnichem, i w skutek rewolucyjnych kazań na śmierć skazany, stał się przyczyną wielu rozruchów) ustały, aby wszyscy magistrzy, panowie, rycerze i obywatele, którzy z téj przyczyny miasto opuścili, powrócić mogli. Powtóre, wszystkie potajemne schadzki i zebrania pod karą śmierci się zakazują. Po trzecie: Arcybiskup praski ma się w przyszłą niedzielę zgromadzić z całém duchowieństwem i jedność wiary według Pisma Św. ustanowić. Po czwarte: Jego Wysokość książę Zygmunt zakazuje wszystkim panom, rycerzom i obywatelom, tak Czechom jak Polakom, jakichkolwiek kłótni, gry w kości i innych gier, jakoteż wzajemnego przeklinania się. Kto miecz na drugiego wyciągnie, ma utracić rękę; kto drugiego zrani, głowę krzywdę zapłaci. Po piąte: kto do niemoralności się przyczynia, winien kary śmierci. Po szóste: Na rozkaz całej gminy zamek praski oddany będzie Jego Wysokości księciu na mieszkanie”.

Ogłoszenie to pełne energii i roztropności, czyni zaszczyt namiestnikowi Witołda. Nie myślny jednak że jego czynność ograniczyła się na Pradze: porozpisywał on tego samego dnia listy do niektórych nieprzyjaznych jeszcze czeskich magnatów, aby nie najeżdżali kraju jego ojca, tak nazywa Witołda, i wezwał ich na zgromadzenie na ZieloneŚwiątki.

Do Uryka z Rozenbarku tak pisał:

„Zygmunt z Bożej łaski książę litewski, zamianowany od Jego Wysokości księcia i pana, pana Alexandra czyli Witołda z Bożej łaski księcia litewskiego, w celu obrony testamentu Bożego, uwolnienia i uporządkowania kraju czeskiego, a jednogłośnie od wszystkich panów, rycerzy, szlachty, mieszczan praskich i innych miast, słowem wszystkich boskiemu prawu poddanych, jednogłośnie i zupełnie potwierdzony, wielmożnemu panu, panu Ulrykowi z Rozenbarku ofiarujemy naszą przyjaźń i łaskę i wszystko dobro, żądając, aby się więcej boskiemu przymierzowi nie sprzeciwiał, prawdzie Bożej Pismem Św. dowiedzionej nie stał na zawadzie, krajów naszego Ojca, wielkiego księcia litewskiego nie najeżdżał; tylko żeby się na Zielone Świątki osobiście stawił lub pełnomocnika przysłał, tam, gdzie My wówczas się znajdować będziemy. Tobie i twoim towarzyszom damy list-żelazny, abyście mogli przybyć i odjechać bez jakiegokolwiek szkody. Jeżeli zaś tego nie uczynisz, to wiedzieć będziemy, że się chcesz upierać i że ci zguba tego kraju jest pożądaną, przybyłbyś bowiem na to, aby wolność boskich przykazań nie była uciemżoną i aby kraje czeskiej korony nadal w całości zostały, o czym z boską pomocą i radą panów, rycerzy, szlachty, stanów i wszystkich posłusznych boskim przykazaniom, radzić będziemy. Na to żądamy twojej odpowiedzi.—Dan we czwartek po Wniebowstąpieniu Chr. Pana Roku Pańskiego 1422.

Do końca maja jeszcze zatrudniał się Korybut wewnętrzną organizacją i uporządkowaniem ciągłą wojną skolatanego kraju; godził on stronnictwa w imię ojczyzny i przysposabiał naród do porządnego oporu przeciw wojskom cesarza Zygmunta. Trzydziestego tego miesiąca zebrał znów całą gminę i wydał ważne postanowienia cechujące jego energiczny i sprawiedliwy lubiący charakter, okazujące zarazem, jak dalekim był od przywłaszczenia sobie absolutnej władzy.

Na wspomnianej radzie ustanowiono cztery następujące punkta:

1. Polakom i innym cudzoziemcom którzy z księciem ku obronie kraju przybyli, należy wszystkie szkody wynagrodzić i wypłacić żołąd każdemu po 24 groszy praskich na tydzień. 2. Zbiegom co przeszli do cesarza Zygmunta

dobra się konfiskują. 3. Nikt nie będzie żądał od księcia jakichkolwiek dóbr. 4. Dwaj radcy i dwaj obywatele miasta dodani będą księciu za przybocznych doradców.

Powyższą ustawą zakończył Korybut szybką organizację kraju.

VI.

Nie wspomnieliśmy dotąd nic o Żyżce; cóż działał jednooki bohater Taborytów? czyż prowadził dalej swe hufce lub poddał się rozkazom młodego księcia?

Żyżka był zrazu przeciwnikiem nowego namiestnika; nie należał on do tych, co się w poselstwa na Litwę bawili; był on mężem czynu; nie troszczył się on o dyplomację: bił Niemców, palił i niszczył wszystko cokolwiek mu pochód tamowało.

Korybut, przyjaciel porządku i zgody, pisał jeszcze z Uniszowa do Żyżki, napominając starego wodza aby ziemi czeskiej nie pustoszył, nie potrzebnych walk niestaczał, ale posłusznym był nowemu królowi. Podobne napomnienie głęboko uraziło w boju osiwiatego żołnierza, cierpko i dobitnie też odpowiedział księciu, a na rozkazy nie zważał, lecz owszem rozsierdził się starowina, a krew i pożogi jeszcze bardziej znaczyły jego szlaki.

Książę na to nie zważał, milczał by nie rozdawać opinii i robił wszystko co było możebnem, aby na drodze przyjaźni pozyskać sobie wodza Taborytów.

Usiłowania Korybuta nie były płonne; Żyżka poznał, że młodzienc nie powoduje się dumą i pychą, ale dobrem czeskiego narodu; pogodził się z nim i nazwał go synem. Naród się ucieszył przyjaźnią dowódców, rokował sobie dobrą przyszłość. Resztę jeszcze nieprzyjaciół litewskiego namiestnika pokonała szczerość i otwartość wodza Taborytów. Jak pięknym był charakter Żyżki, gdzie obok krwi miecza płynęła krew tkliwego dziecięcia, okaże nam jego proklamacya:

„Z Bożą pomocą—amen. Słuchajcie panowie i bracia! My z braćmi Taborytami, miasta, rycerze etc.... oświadczamy, że dobrowolnie uznaliśmy Jego Wysokość księcia, za naszego pomocnika i najwyższego namiestnika

tego kraju. Chcemy go przeto słuchać we wszystkich sprawach porządku, i pomagać mu radą i czynem. Tak Bóg chce.—Prosimy Was także, abyście księciu byli posłuszni, tak jakście Mu to przed Bogiem przysięgli. Dalej prosimy Was, abyście od dzisiejszego dnia wszelką nieprzyjaźń, gniew, który oddawna lub od roku do siebie macie, wzajemnie sobie przebaczyli, tak abyście po prawdzie „Ojcie nasz” odmawiać mogli, gdzie się modlicie: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. A gdy tego nie dopełnicie, ale wzburzenie, kłamstwa i kłótnie między ludem się będąc, to razem z naszym księciem, z burmistrzami, panami, rycerzami i towarzyszami ukarzymy każdego winnego, ktokolwiek on będzie, nikogo nie wyjąwszy. Przyrzeknijcie nam w tém dopomagać.

Jeżeli macie między sobą zwady z przyczyny majątku lub czego innego, to załatwicie sprawę przed burmistrzem, radcami, sędziami bez zamieszek i gwałtów.

Szanujcie waszych przełożonych, jakoto: burmistrza, radców i sędziów, i kochajcie się, a stójcie jako jeden mąż, a tym sposobem Bóg będzie z nami, a Jego święta łaska doprowadzi nas do wszystkiego dobrego i będzie nam pomocną.”

Tak zgoda razem z księciem Zygmuntem zstąpiła na ziemię czeską, a naród błogosławił dziecku krwi Jagiellonów.

VII.

Uspokoiwszy stolicę, zyskawszy przyjaciół, czuł się Korybut dość silnym, aby wypłoszyć powoli nieprzyjaciół z kraju. Jego uwagę zwrócił najprzód na siebie gród Karlstein będący w rękach nieprzyjaciela, a tak bliski Pragi. W murach Karlsteinu miano nadto przechowywać koronę i insygnia czeskie.

Już w poniedziałek Zielonych-Świątek r. 1422 postanowiono zdobyć mocne zameczysko. Sam książę wyruszył w pole. Gmina miasta Pragi, pełna zaufania ku swemu przełożonemu przysłała mu materyalnie w pomoc i pozwoliła zaciągnąć pożyczkę na dobra kameralne, odstępując mu także prawa bicia monety.

Karlstein mocno ufortyfikowany, z dobrą załogą niełatwym był do zdobycia, oblegający nie mogli zmusić fortę do poddania się. Korybut nie chciał cofnąć raz podjętego zamiaru, w wojsku zaczynało się szerzyć nieukontentowanie, bo oblężenie przeciągało się do pięciu miesięcy. Praga także się burzyła, ukojeni przeciwnicy księcia znów głos podnosili, tak dalece, że staromiejski magistrat zmuszonym był wydać rozkaz, aby wszyscy szemrający na Witolda lub jego namiestnika z Pragi się wydalili.

Magistrat jednak nie zdołał uśmierzyć niepokoju. Nieukontentowanie trwało, kilku Taborytów z drużyną zdołało oszukać czujność straży i dostało się do miasta w celu opanowania go. Polska załoga jednak z przychylnymi księciu Czechami pokonała burzycieli, z których wielu osadzono w więzieniach. Skoro tylko wiadomość ta doszła Korybuta, odstąpił tenże od oblężenia, a spieszył Pradze na pomoc. Pomimo jego obecności powstał wielki tumult, lud otworzył więzienia i uwolnił Taborytów. Zygmunt na czele swego pięcio-tysięcznego wiernego hufca zdołał uśmierzyć rozruchy, a pięciu przewodców kazał ścieć na miejsu.

Tym sposobem pokój powrócił, ale natomiast powstała nieprzyjaźń między mieszkańcami Pragi a Taborytami, trwająca lat kilka. Nieprzyjaźń ta była klęską dla Korybuta. Podejrzrywano Żyzkę, że napad stał się za jego wolą, wódz jednak Taborytów oświadczył, że rozruchy wybuchły bez jego wiedzy. Mieszkańcy Pragi wszakże nie uważali na niewinność Żyzki, co go spowodowało oświadczyć się przeciw stolicy wierny księciu Zygmuntowi.

Zima nadchodziła: Korybut został w Pradze i zastrzył środki bezpieczeństwa, tak, że wkrótce uciekli przewodnicy ludu; natomiast przechylał się coraz bardziej na stronę magnatów i szlachty, którzy mu dawali gwarancję stałego pokoju.

Czescy kronikarze przyznają mu, że umiał korzystać z czasu, i tak wzburzenie umysłów uśmierzył, że w stolicy całą zimę panował jak największy spokój.

VIII.

Był to spokój przed burzą; stanowisko Korybuta się zachwiało; piękne jego nadzieje miały spełznąć na niczem: intryga odniosła zwycięstwo.

Jeszcze zeszłego roku (1421), niedługo po wyruszeniu księcia Zygmunta do Czech, bo w miesiącu maju, pisał Marcin V do króla Władysława, żaląc się na jego obojętność, że pozwala by Zygmunt polskiego żołnierza do Czech prowadził. Tak samo napominał Witolda, będąc o wszystkim uwiadomionym od Marcina, kanonika gnieźnieńskiego, nuncjusza w Polsce i Litwie. We wrześniu tegoż roku wydał papież bullę przeciw Husytom w Polsce. Kroki stolicy apostolskiej coraz to były natarczywsze, wszelkie usiłowania Rzymu skierowano ku temu, aby pogodzić braci Jagiellonów z cesarzem Zygmuntem, i wreszcie usiłowania te szczęśliwym się uwieńczyły skutkiem, bo Władysław i Witold wahać się zaczęli.

Krzyżacy i cesarz niemiecki zaśmieli się śmiechem radości!

Władysław pisał zaraz tak do cesarza Zygmunta jak i do Fryderyka brandenburskiego uskarżając się na niewdzięczność Korybuta, który za staranne wychowanie, za pieczę ojcowską tak mu się teraz odplaca, że przeciw jego woli rusza do Czech, łączy się z heretykami, najeżdża na dziedziczne państwo kochanego przyjaciela i brata niemieckiego cesarza i. t. d. Cała litania rzewnych lamentacyj.

Pewnie pierwszą myśl podał do tych listów Zbigniew Oleśnicki, wspierając zapewne pomimo woli nieprzyjaciół, ale i tutaj przemogło przekonanie nad chwilową korzyścią!

Witold nawet, ów roztropny Witold, nie przewidział wszystkiego posyłając do Pragi siostrzeńca; powstał przeciwko Korybutowi i pisał r. 1423 do Czechów: „Donosicie mi także, że książę Zygmunt uroczyste przyrzekł na czasławskim sejmie, jako dotrzyma i wypełni cztery artykuły: o tych przyrzeczeniach nic nie wiemy i za nie on sam odpowiadać będzie.”

Ku końcu zimy, kiedy Korybut był w Czechach najpotrzebniejszy, przysłał mu Witold rozkaz opuszczenia

czeskiej sprawy i bezzwłocznego powrotu do ojczyzny. Korybut poruszał wszelkie sprężyny by odroczyć rozkaz, Prażanie pisali do Witolda, by im tej krzywdy nie robił i sam wreszcie przybył: nic nie pomogło.

Za usilnem staraniem cesarza Zygmunta nastąpił zjazd Władysława, Witolda i cesarza w Szramowicach (Starój-wsi) na Spiżu; tam dwory braci Jagiellonów uległy cesarskiej polityce. Ci co pomagali Czechom, mieli ich teraz przygnębić: Witold i Jagiełło umawiali się jakby nieść pomoc uciśnionemu przyjacielowi potomkowi Luksemburgów!

Dziwi nas dzisiejsza zmienność w polityce, czyż dawniej tego nie było? Dzisiejsze kroki mocarstw o tyle są tylko zmienniejsze, o ile koleje i telegrafy przyspieszyły czynności.

Jakby na zagładzenie pięknych, jak się w końcu przekonamy, zamysłów Korybuta, odbył się tegoż roku synod w Łęczycy, zgromadzony przeciw Husytom polskim. Dobrze więc, można było przedsięwziąć nawet surowe zaradcze środki, aby zachować religią czystą i niepokalaną, ale nie trzeba było otwarcie się deklarować za przyjaźnią z największym ówczesnym wrogiem Polski, cesarzem Zygmuntem. I tutaj był błąd wielki! nasz rząd był w dzieciństwie dyplomacyi.

Synod łęczycki zerwał wszelkie stosunki z Czechami—nawet handlowe.

IX.

Gwiazda Korybuta chyliła się ku zachodowi: niepowodzenia przy zdobywaniu Karlsteinu, praskie zaburzenia, niestałość „pożadanego króla”, wszystko to przyczyniło się do zupełnego zachwiania jego stanowiska. Z początku stawiał on opór wytrwale, starał się odwrócić rozkaz odwołania, starał się pozyskać napowrót zaufanie czeskiego narodu; lecz był za słabym, aby się mógł oprzeć dwom stryjom mocarzom, cesarzowi Zygmunutowi i nieprzyjaciółom narodowej jedności, których każdy kraj wśród zaburzeń liczy podostatkiem.

Z rozdartém więc sercem wyszedł z Pragi książę, godny lepszego losu. W maju opuścił Czechy, wrócił do Polski i musiał przysiąc Władysławowi, że więcej do Czech nie wróci, za co mu Jagiełło przyrzekł ziemię Dobrzyńską, czego zresztą zgromadzenie prałatów i panów nie potwierdziło.

X.

Pamięć na rzędy Korybuta głęboko utkwiała w czeskim narodzie, wśród zaburzeń i niepokojów niewidziano inną radę jak zjednoczyć siłę rządów w jednej uzdolnionej dłoni, a za tą oglądano się ku Polsce.

Całe lato i zimę lała się krew czeskiego ludu, łuny świeciły jak dawniej, tysiące cesarskiego żołdactwa pierzchały przed oszczepem i dzidą Taborytów, ale obok zwycięstw głód i nędza szerzyły się nad brzegami Mołdawy, niegdys urodzajem słynącemi.

W końcu lutego 1424 wysłali Prażanie znów posłów do Wislicy, prosząc Władysława o przysłanie im napowrót Korybuta; ale Zbigniew rzucił na miasto skażone obecnością kacerzy interdykt, a król odpowiedział ostro i groził im wojną, jeżeli kacerstw nie porzucą. Do księcia podobnież wysłano poufnych mężów, wzywając go do nieodzownego powrotu; ci trafili tą razą na serce obrażone na Władysława, przeto skłonne choćby do przyjęcia dość awanturniczych propozycji.

Korybut pogniwany że mu niedano ziemi Dobrzyńskiej, powraca do Czech potajemnie, już w początkach marca: półtora tysiąca Polaków i Rusinów dzieli jego niebezpieczeństwa.

Rozgniewany Jagiełło konfiskuje dobra książęce, wydaje dekret przeciw heretykom i ich protektorom, oraz grozi konfiskatą majątku tym, którzy przed Wniebowstąpieniem z Czech nie powrócą; pisze o całym wypadku do papieża i wysyła pięć tysięcy zbrojnych pod wodzą Pawła Niedzwiedzkiego przeciw nieposłusznemu siostrzeńcowi. Wyprawa się jednak nie udaje, a korpus dotarłszy do Ołomuńca, wraca nic niezdziaławszy.

Korybut tymczasem udał się do Pragi, gdzie mu miasto na nowo władzę oddało, jakoteż powierzyło mu królewskie dobra. Korybuta przywołali głównie Prażanie, a ci byli z Żyżką w otwartej nieprzyjaźni od czasów posądzenia go o współnictwo z napadem na miasto. Książę więc w nową znajdował się kolizyi: z jednej strony wdzięczność Prażanom, z drugiej przyjaźń Żyżki; roztropny jego umysł powoli i te trudności pokonał.

Żyżka pobił wojsko Prażanów pod Kostelec, i ztamtąd ciągnął ku Pradze, odgrażając się że z miasta Libuszy „kamień na kamieniu nie zostanie”. Tutaj wychodzi do niego Korybut, nazywa go ojcem i przypomina dawną przyjaźń. Rozpłakał się ciemny bohater, uściśnął swego „syna”, a szeregi Taborytów bratają się z zastępami prażskiego mieszczaństwa. Czternastego września przychodzi do pojednania „na Szpitalnem polu” słynnego w historii Czech, odkąd stronnictwa się rozpierchły, a wszyscy przysięgają walczyć przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, chytremu Luksemburczykowi.

Korybut oddaje radzie miejskiej zarząd Pragi, a sam rusza do obozu wodza Taborytów i z nim ciągnie na Morawę, dzielić się zwycięztwami. Niedługo jednak była radość w obozie zgody i pojednania; wiekiem i walką stargany Żyżka umiera 11 października, zapisując braciom skórę z własnych piersi, „obleczcie ją — mówił — na wasze zwyciężkie kotły, a pierzchać będą nieprzyjaciele”.

Stroskane wojsko ciągnie dalej na Morawę, zdobywa pod wodzą księcia miasto Lwanczyce i kilka innych zamków, który zostawiając wszędzie silne załogi, wraca zwycięzcą do Pragi.

Czyż zastaje tam tryumf godny rzymskiego prokonsula, lub słodki owoc swych pojednawczych zabiegów? gdzieżtam, znajduje papieżką bulle i groźną klątwę, ów wyrok śmierci rzucony z Watykanu.

Nie dosyć na tém: widzi lud czeski, lud dla którego dobra się poświęcał, przywiedziony do rozpaczey prawie, z przyczyny rzymskiej stolicy. Papież Marcin V chciał Czechów głodem zmusić do posłuszeństwa, głodem mówię chciał nawracać zbłąkane ludy i w tym celu zakazał

wszystkim wiernym katolikom dostarczać Czechom najpotrzebniejszych produktów, jakoto: soli, wina, korzeni i t. d. Rozkaz papieżki ogłosili publicznie biskupi w Passau, Ołomuńcu, Regensburgu, Meissen i Bambergu.

Pomimo że na tak straszne próby wystawiony był książę Korybut, hart jego duszy pokonał wszystko; i owszem im więcej miał przeszkód, tém silniej dążył do celu: był to w istocie „książę niezłomny”. I tak, gdy papież z początkiem r. 1425 znów słał listy do Władysława i Witolda, napominając ich żeby wyprawili wojsko przeciw kacerzowi „do wytępienia i zniszczenia” nieposłusznych, Korybut starał się zaprowadzić w Czechach porządek, wzywając do tego pomocy czeskich magnatów, lub pomagał tym, których niszczyły przeciągające tłumy Taborytów. W serdecznych słowach dziękuje mu za podobną przysługę Henryk z Podiebradu, zapewniając go szczerze, o swojem posłuszeństwie i gotowości do wszelkich ofiar.

Przy takich i tak usilnych staraniach doprowadził Korybut pomimo klątw i gromów do tego, że zbliżył do siebie prawie wszystkich mieszkańców Czech, i wkrótce zdziwione Niemcy spoglądały, jak Taboryta i sierotka podają dłoń praskiemu mieszczańinowi, a cesarski stronnik brata się z czeskim liberałem. Koroną tych jednań był pokój, zawarty 18 października 1425 r. między Taborytami obozującymi blisko Pragi pod Werszowcem, burgrabiami kilku cesarskich fortec z jednej, a Korybutem i arcybiskupem Konradem z drugiej strony. Przytoczymy kilka głównych punktów tego pokoju, będącego wynikiem wielkiej roztropności i polityki. I tak:

a. Dobrzy kapłani chrześcijańscy, czy są Prażanami, Taborytami czy Orbitami, powinni mieć wszędzie wolność słowa, wolność nauczania i udzielania Najświętszego Sakramentu ołtarza pod dwiema postaciami.

b. Grzechy śmiertelne, jakoto: zerwanie związków małżeńskich, gra w kości i t. d. nie mogą być publicznie cierpiane.

c. Wojska będące w pochodzie, ma każdy właściciel podejmować, ale żołnierzom surowo są rabunki zakazane.

d. Panowie nie mogą bronić poddanym, aby ci szli do walki z nieprzyjacielem.

e. Kto złamie niniejszy pokój, zapłaci 6000 kóp groszy praskich.

f. Panowie Szmil ze Stemberka i Herman z Landsteinu będą sędziami, gdyby która strona ugodę złamała.

g. Ten pokój ma trwać cały rok.

Przewidujący Korybut nie poprzestał na tém, a znając rozpuszczone rabunkiem tłumy Taborytów, bał się, by przy pierwszej lepszej sposobności nie zerwały przymierza i wojna domowa nowym nie buchła płomieniem; chcąc przeto uniknąć téj ostateczności, postanowił zatrudnić ich za granicami Czech i przedsięwziął wyprawę do Moraw. Korybut dowodził swoimi Prażanami, Bogusław z Szwamberku był oddawna wodzem Taborytów; pierwszy został na Morawie, drugi zapędził się aż do Austrii, a po kilku zwycięztwach sam zginął, a z nim kilkuset Taborytów.

Korybut zdawał się tylko oczekiwać chwilowego rozproszenia Taborytów, aby ich potem wcielić w swoje wierne szeregi i po śmierci Bogusława wrócił do Pragi, sformował lepsze wojsko i w roku następnym walczył już w Usti nad Elbą z Krzyżakami, nieprzyjaciołmi Czechów, gdzie się do stanowczego zwycięztwa swoich przyczynił. Tak umocniony zdawał się bliskim owoców swego poświęcenia się dla sprawy czeskiej, gdy znów nieprzewidziane wypadki miały go doprowadzić do upadku, z którego się więcej nie dzwignął.

XI.

Gdy pokój i zgoda zdawały się osiedlać na ziemi czeskiej, gdy wojsko przyprowadzono do niejakiéj karności i porządku, zamyślał Korybut pogodzić naród z papieżem, sądząc że obiedwie strony słuszne sobie porobią ustępstwa; do tego zaś zdążał od początku, tylko papież nie przewidywał kierunku téj polityki i szkodził własnej sprawie.

Doprowadzenie do skutku uważał za koronę swéj pojednawczéj misyi.

W tym celu wysłał tajemnie posłów do Rzymu i własnoręczne pisał do papieża listy. Papież jednak zamiast korzystać ze sposobności i przerwać długi już przelew krwi chrześcijańskiej, doniósł o tém cesarzowi, który naturalnie starał się przeszkodzić pogodzeniu się Rzymu z Pragą bez swojego wpływu. Cesarz obawiał się tą razą, aby Korybut lub Witold nie zatrzymał dla siebie korony czeskiej, czemu tak łatwo mógł zapobiedz, gdy mu papież r. 1427, te słowa napisał: „Pewni posłowie zrobili nam wzmiankę, a mnóstwo listów księcia Zygmunta, zapewniły nas, że heretycy życzyliby sobie powrócić na łono kościoła katolickiego, lecz życzą sobie *bezpośrednio* traktować ze stolicą apostolską” (Raynald ad an. 1427).

Krok księcia Zygmunta był przedwczesny, i ta przedwczesność pozbawiła go może tronu czeskiego; najpierw bowiem, jak widzieliśmy, krok ten stał się z wiedzą cesarza, z natury rzeczy mu przeciwnego; powtóre, umysły w Czechach nie były jeszcze tak dalece uspokojone, aby mogły zachodzić w przyjazne rokowania z Rzymem: bo skoro tylko wieść się w kraju rozeszła, że książę z Rzymem ma jakieś stosunki, w tej chwili runęła cała jego przyszłość, a najlepsi przyjaciele zaczęli go podejrzynwać i większa część otwarcie przeciw niemu wystąpiła.

Na czele przeciwników Korybuta stało dwóch braci Swoynów z Zahradki i Ramesz z Rozwody, którzy mu otwarcie walkę wypowiedzieli, i aby cały lud podburzyć, użyli ku temu wymowy Jana Rokieczany, słynnego kaznodziei kościoła tyńskiego w Pradze. Ten zapowiedział kazanie we czwartek po Zielonych Świątkach, a słowa jego tyle dokazały, że rozwścieklony lud prosto z kazania gromadnie ruszył na zamek i uwięził księcia. Wspomnieni przewódcy wzburzenia, z bojaźni by obecność Korybuta w Pradze nie doprowadziła ludu do wybuchów gwałtu, a przyjaciół nie poruszyła do stanowczej obrony uwięzionego, wywieźli go potajemnie do twierdzy Waldstein a ztamtąd doprowadzili do granicy polskiej.

I teraz nie upadł na duchu Korybut, ale chciał dowieść łatwowiernym, że nie miał zamiaru zdradzić sprawy narodu czeskiego, przestał się więcéj starać o władzę, a wstąpił jako prosty rycerz w szeregi husyckich wojo-

wników, gdzie walczył mężnie przeciw wspólnym wrogom.

Tak działają prawdziwi bohaterowie.

XII.

Oto są losy Zygmunta Korybuta, męża niepospolitego, godnego krwi Jagiellonów. Nasi historycy czynią mu krzywdę, wspominając jego imię zaledwie ulotną wzmianką, lub posadzając go o herezyą. O teoriach religijnych księcia Zygmunta nic nam wprawdzie nie opowiadają dzieje; czyż nam jednak potrzeba czczych pochwał kronikarzy, gdy zostały czyny, gdy nam wiadomy przebieg jego życia?

Cóż w tém życiu znajdujemy tak dalece błędnego? nie, boć przecież konsekwentne dążenie do dobrego celu błędem zwać nie można.

A że Zygmunt dążył do dobrego, okazują dostatecznie powyższe wzmianki o jego życiu; świadczy o tém usilne staranie dopięcia tego samego celu, do którego dążyła stolica apostolska: środkami się tylko różniono.

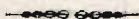
Korybut uznawał za potrzebne, że naród tak do ostateczności przywiedziony, jak naród czeski w husyckich walkach, trzeba najpierw wewnątrz uspokoić, ukoić namiętności, robiąc im niejaki ustępstwa, a w końcu dopiero całkiem złe wykorzenić. Inaczej się na to zapatrywała polityka Rzymu i cesarza: ci chcieli od razu stutysieczną armią i interdyktami przywieść do posłuszeństwa wzburzone umysły. Wiadomo, że taki środek w walkach religijno-politycznych nigdy nie skutkuje.

Być może, że Korybut widział u mety swych usiłowań koronę czeskiego króla, ale ta ambicya zasług mu zupełnie nie ujmuje, byłaby ona bowiem wówczas szczęściem czeskiego narodu. Tylko zjednoczenie tysiącznych stronnictw z pomocą wzajemnych ustępstw, w jednolity naród, pogodzenie tego narodu z Rzymem i ujęcie go w silną dłoń panującego czczonego od narodu, mogłoby być wybawie Czechy od obcych wpływów, po takich wysileniach i dezorganizacyi, jaka była wśród husyckich wojen. Taki był program Korybuta, i dla tego śmiemy go nazwać mę-

żem znakomitym, mogącym się równać wśród swój rodziny tylko z litewskim Witoldem.

Takoż możemy zakończyć niniejszy szkic ocenieniem, jakie wypowiedział o księciu sędzia kompetentny, katolik, bo papież Pius II (Eneas Sylwiusz): „Korybut, mówi tenże, przyprowadził wkrótce państwo do sprawiedliwości, schlebiał szlachetnym i tym co pokój lubili, był jednak srogim mścicielem dla burzycieli i przestępców.” (Aeneas Sylv. hist. Bohem. cap. 44).

Pisałem w Pradze 1862 r.



Dodatek.

O ŹRÓDŁACH DO NINIEJSZEGO SZKICU.

W roczniku Towarzystwa naukowego praskiego z r. 1786, znajduje się bardzo ciekawa rozprawa Pelcla pod tytułem: *Historische Nachrichten von dem lituanischen Prinzen Siegmunt Korybut*.

Także Palacki w swoich dziejach Czech obszerną robi o Korybucie wzmiankę.

Źródłowe wiadomości o litewskim księciu i ofiarowaniu braciom Jagiellonom czeskiej korony, znaleźć można w następujących drukach i rękopismach:

Mart. Cromeri de origine et rebus gestis Polonorum LXVIII.

Math. de Miechovita in Chron. Polon. LIV.

Venc. Hajek chronic. ad an. 1421—22.

Continuator Brzezinae M S. vernaculum wyjątek z tegoż patrz Archiv cesky T. III str. 254.

Raynald Annales Eccles. ad an. 1424—25—27—28.

Cancellaria Pragensis, książka z XV. w.

Liber privilegiorum antiquae Pragae, fol. 215—15.

Aeneas Sylvius Hist. Bohem.

Zamieszczamy tutaj kilka ważniejszych listów dotyczących się tej karty dziejów i tak:

List znajdujący się w Cancellaria Prag. postów czeskich do króla Wład. Jagiełły:

Serenissimo Principi et Domino Domino Wladyslao Poloniae Regi ac heredi Russiae, Domino nostro gratiosissimo. Nos Magistri civium etc. debitam reverentiam praemittimus cum omnimoda subiectione servitutis. Serenissime Princeps et Domine nobis gratiosissime. Quia nobilis Dominus Hinko de Waldstein etc. fautor

noster carissimus, dudum in nostris certis agilibus, quorum arduos calamo licite non poterat exarari, vestrae Pietatis Clementiae referendis nostro ex parti transmissus et destinatus est, qui ut accepimus, se in huiusmodi legationis negotium Vestrae Clementiae representavit oblutibus, nostrae intentionis propositionem sibi recommissam Vestrae Majestatis notitiae, ut indubie credimus referendo patefecit. Quapropter Vestrae inclitae humiliter supplicamus Clementiae, quatenus eundem Dominum Hinkonem, si et in quantum Vestro ad praesens adheret conspectui, aut se adhuc obtulerit, pie suspicere, ac in continuatione huiusmodi legationis audire dignetur gratiose relatusque ipsius singulis per eundem factis aut faciendis aurem Vestrae pietatis inclinare et fidem in omnibus velis adhibere creditivam per omnia, tamquam Vestrae Majestatis astantes conspectui propriis nostris loqueremus in personis etc.

Drugi list; Magnifico Principi et Domino Domino Alexandro Duci Litvaniae Domino nobis gratioso etc. debitam reverentiam cum continua exhibitione servitutis, Magnifice Princeps et Domine Domine gratiose. Quia etc. ut supra!

List Prażanów do Witolda w czeskim języku umieściliśmy w tekście, tutaj następuje list do dworzan Witolda:

Venerabili Domino et amico carissimo. De promotionibus vestris, quibus amici et legati nostri erga Magnificentiam Domini nostri postulati, ut evidenter comperimus, sunt favorabiliter persecuti, vobis ad tantas, quas ediffere non valemus, gratiarum assurgimus actiones reverentiam refusivam temporis cunctorum beneficiorum temporis congruitate nos obligantes, ipsas venerabiles amicitias vestras obsecrantes, quatenus Dominum vestrum gratiosissimum per nos ad suscipiendum Regni Boemiae honoris et oneris fastigia nobilissimumque diadema postulatum juxta continentiam literarumstrarum ipsius Magnificentiae ad praesens transmissarum, ad perpetrandum sinceraeque voluntatis affectum desiderato effectui mancipandum inducere dignemini maturitate consilii vestri in vobis relucentis opera adoptata, ut ipsius desiderato advocatu huiusmodi Regnum Boemiae gravibus excessitum injuriis, afflictum incommodis, bellorumque fatigatum sudoribus valeat redivivere consolari et in pacis amoenitate restauratum salubriter quietare, in eo toti regno gratum obsequium ostensuri aeviterne remerendi etc. (Ex Cancell. Prag).

Następujące listy Króla Władysława zamieszcza Pelcel w wspomnianej rozprawie—ex originali Archivi Plaffeuł.

1.

Inscriptio: Preclaro Principi domino Frederico Marchioni Brandenburgensi Sacri Romani Imperii Archicamerario et Burgrabio Nurembergensi Illustri fratri nostro carissimo.

Wladislaus Dei Gratia Rex Poloniae Lithvaniaeque Princeps supremus et heres Russiae etc. Illustri principi domino Frederico dei gracia Marchioni Brandenburgensi Sacri Romani Imperii Archicamerario et Burgrabio Nurembergensi, fratri nostro carissimo, salutem, fraternam caritatem et nostre amaritudini condolorem Illustris Princeps, frater noster carissime, Inopinatum et fere inauditum cahos per Sigismundum Coributhi contra Sacrosanctam Catholicam Ecclesiam omnesque cristi fideles et presertim in nostram majestatem commissam sub dissimulatione, non valentes pertransire fraternitati vestrae, omnibusque orthodoxe fidei zelatoribus cogimur in amaritudine cordis nostri denudare, qui eum per nos de Bohemia, prout fraternitati vestrae poterit constare, fuisset revocatus ad ipsam nullo unquam tempore sub juramentis, pollicitationibus et inscriptionibus suis nobis factis et prestitis redisse debuerat, quod pro firma spe et fiducia tamquam in filio educata tenebamus, cui ultra omnes principes sanguinis nostri munificentie nostre dotes potuerunt. Sed ecce nobis hic in remotis circa expeditionem nostrorum Belligerorum versus Bohemiam in subridiam Serenissimi fratris nostri carissimi domini Sigismundi Regis Romanorum et Hungariae, Bohemiae etc. Regis et contra perfidiam hereticorum missorum occupatis et intentis, dictus Sigismundus Coributhi, quem sub velamine simplicitatis occultatum Has-tum (i. e. astum) perfidie detexit. Nam receptis secum nonnullis Regni nostri vasalis et eciam aliquibus contra hereticos per nos Salarariatis et deputatis in Bohemiam clandestine velud ingratus beneficiorum nostrorum ab infanzia sibi inpeusorum se convertit in dispendium salutis anime sue et Scandalum plurimorum; de quo cor nostrum variis affligitur tristitiis et singultibus lacrimisque cumulatis nequid (nequit) spiritus abstinuere si inimicus noster nostram lesisset majestatem, sustinuissemus utique virtute paciencie sustentandi. Sed a quo velut unigenito educato presto labamur leticiam ab ipso recepimus dolores et languores, quorum fraternitatem vestram quaerimus fore participem, qui licite nostre consuevit fieri consortem. Et si aliqui emuli invidi lingua ipsorum odibili de contrario suggerent, et hoc ad vestrae fraternitatis notitiam perveniret, velitis ora obloquentium obstruere et innocentiam nostram declarare, testem nobis altissimum recipimus, cui corda patent universa et nullum secretum absconditur, quod non nostro consilio, suam aut scientia talis abhominabilis et Execrabilis ipsius Sigismundi pravitas processit, ad cujus pravitatem depunniendam jam missimus nostro Belligeros in virtute dextere dei, qui tam viriliter quam fideliter ob reverentiam Altissimi, Sancte Orthodoxe fidei, et decus Sacri Romani Imperii unacum aliis sancte fidei zelatoribus intendant ad ea, que pro fide sancta cognoverint profutura. Nosque ipsius Sigismundi personam apprehendere non valentes, tam ipsius quam segnacium suorum Civitates, opida, castra, villas, loca et omnia bona, camere nostre, aviditate ulciscen-

di, ut saltem per hoc in nobis dolorum mitigaretur gravitas, et pravitas tante perfidie non pertransirat inulta, datum in Znaymo vicesima octava die mensis Junii anno domini Millesimo quadringentesimo vicesimo quarto.

Ad mandatum domini regis Stanislaus Czołek Cantor Crac. R. P. vicecancellarius.

II.

Serenissimo principi domino Sigismundo dei gratia Romanorum Regi semper Augusto et Hungariae, Boemiae, Dalmacie, Croatiae etc. Regi. Wladislaus eadem gratia Rex Poloniae, Lituaniaeque princeps supremus, et heres Russiae etc. Salutem, fraternam caritatem et fidem indubiam recipere dicendarum. Serenissime princeps, frater noster carissime, Meminimus, nuper vestrae fraternitati per Nicolaum de Gauders Secretarium nostrum delectum. Murmura quorundam de regressu Sigismundi Coributi in Boemiam nunciasse, quibus animus noster blandiri non curabat, cum ipse Sigismundus per nos ab infanzia educatus, largis beneficiorum et premiorum munificentis ultra alios sanguinis nostri principes dolatus, et juramentis, pollicitationibus et inscriptionibus suis fortissimis nobis de non regressu in Boemiam prestitis ligatus, et astrictus fuerit. Et ecce, nobis hic in remotis agentibus et alia circa expeditionem nostrorum fidelium Belligerorum juxta vota fraternitatis vestrae et honestatem reipublicae procurantibus et disponentibus per certos nostros fideles informati sumus, quomodo ipse Sigismundus salutis suae, beneficiorum nostrorum sibi impensorum et inscriptionum, juramentorum immemor, una cum aliquibus Regni nostri vasallis sibi adherentibus (nonnulli a nonis pro stipendiis contra hereticos de Boemia jam multas pecunias receperant, quod dolentissime scribimus) ad Boemiam se convertit, de quo quantis cor nostrum torquetur afflictionibus, lingua carnis non sufficit enarrare, sed quid luctum luctui addidit, et lacrimis lacrimas cumulavit, quod tante oblivionis ipsum occupavit interitus, ut Regna fraternitatis vestrae paterna et avita, quorum nulli poterat accedere preter vos successio, iste Scita (i.e. Scythia) et Barbarus propria excedatus dementia nititur vindicare. Quem in subita astucia non valentes aliter mulctari pro presenti, cum a conspectibus et potestate nostris sit remotus. Omnes Civitates, Opida, Castra, villas et predia, census, Salaria quae a nobis obtinebat, tam dicti Sigismundi, quam segnacium suorum, quam primum suus clandestinus recessus nobis innotuit, mox ipsa pro Camera nostra jussimus infiscari, ut et doloris nostri per hoc moderaretur gravitas et excessus, temeritasque tanta in aliqua saltem parte pro hoc vice puniretur, et nihilominus ad universos et singulos principes, comites, Barones, et proceres, omnesque orthodoxe fidei zelatores nostras missimus litteras, denudantes

ipsius Sigismundi perniciosam, detestandam et abhominabilem in nos Maiestatemque nostram commissam perfidiam, et requirentes eos, ut ipsi intuitu pietatis divine et ob reverentiam sacri Romani Imperii, velint prestare studium et operam, per que hujusmodi perfidii in tempora occurratur, cui nos occurrere tanto perpensus intendentes, quanto strictiori fraternitatis vobiscum nexu colligamur, homines nostros Armigeros in fortitudine dextre divine versus Moraviam et Boemiam ad persequendum cordem et suos, quibus adheserunt, complices transmissimus. Qui angelo pacis comite inceptum jam continuantes iter, et ad ea, tam fideliter quam viriliter, felicibus in domino auspiciis, intendunt, que sacrosancte orthodoxe fidei et gloriam omnipotentis Dei, cujus Res agitur, prospexerint profutura, verum ut eisdem nostris Belligeris tutus, firmus atque salvus ad civitates, dominia castra ea alia loca in Boemia, Moravia et Silesia et alibi vestrae fraternitati subjecta pateat aditus et recessus, vestra fraternitas scribere et mandare dignetur eisdem, quatenus omni timore postposito, suspicioneque cessante praedictos nostros belligeros ad hujusmodi Civitates, dominia et castra intromittant, absque omni impedimento et lesione rerum et personarum, toties quotiens fuerit oportunum ut in prosecutione hujusmodi securitatis redderentur certiores, Racionabile arbitramur ut aliquem aut aliquos vestrae fraternitatis fideles personaliter premitat, Qui viam, aditum, ingressum et regressum nostris Belligeris ad prefatas Civitates, Opida, castra et loca preparent, demulcendo animos subjectorum vestrorum, quod regressus ducis predicti ad Boemiam, ut non dubitamus, perturbaverit, quemadmodum in nobis hujusmodi perturbationem experimur, non levi restitutione in pristini solacii amenitatem reducendam. Altissimus dignetur fraternitatem vestram conservare in longitudine dierum pro consolatione nostra speciali. Datum in Znaymo Octava die mensis juli anno domini Millesimo quadringentesimo vigesimo quarto.

W książce: Liber Privil. antiq. Pragae znajduje się w czeskim języku pisany list Henryka z Kunstadu i Podiebradu z 9 lipca 1425 r., który tutaj w tłumaczeniu podajemy:

Jego Wysokości księciu Zygmuntowi litewskiemu, łaskawemu panu. Przedewszystkiem ofiaruję Waszój Wysokości moje usługi. Jestem Waszój Wysokości z wdzięcznością nader obowiązany i chciałbym też Waszój Wysokości jaką przysługą się odwdziżyć, bo Wasza Wysokość obdarzyła mnie wielkiem zaufaniem i miłością posyłając do użytku rycerzy i szlachtę, którym także dziękuję że na moje rozkazy byli powolnymi. Wasza Wysokość i Panowie prasy żądają abym się bezzwłocznie do Waszój Wysokości udał, aby w niektórych ważnych sprawach się naradzić; niech mi jednak Wasza Wysokość za złe nie weźmie, że teraz na żaden sposób tego uczynić nie mogę, zapewne bowiem wiadomem jest Waszój Wysokości, że mnodzy nieprzyjaciele mnie

oblegają i że dla tego ciągle się muszę mieć na baczności. Zresztą niech Wasza Książęca Mość wszelką wiarę do tego przywiązuje com Mu przez mych dworzan oświadczył, jako téż do tego com w obozie w obec Panów z Chlumu i p. Wrbaty, marszałka Waszój Wysokości solennie przyrzekł, a mianowicie, że zostanę w przyjaznych stosunkach z Waszą Książęcą Mością i praskimi Panami i że Go we wszystkim słowem i czynem wspierać będę, cokolwiek na chwałę Bożą i dobro publiczne przydać się może. Niech mi Wasza Wysokość wierzy, że w tém wszystkim stałym być chcę. Co się tyczy innych ważnych spraw, to wkrótce wyślę do Waszój Książęcej Mości jednego z mych wiernych dworzan, który Waszą Miłość o wszystkich moich zamiarach oświeci. Jeżeli zaś możliwém będzie żebym się do Waszój Miłości udał osobiście, to nawet z własném niebezpieczeństwem podróż tę przedsięwzemię. Dan w Podiebrad w poniedziałek św. Kiliana.

W ustępie II mówię, że Hus pisywał do króla Władysława; list taki z r. 1412. die Barnabae znajduje się w ces. bibliotece w Wiedniu, ręk. L. 4902.

W ustępie IV są słowa: „uwiadomiono o wszystkiém Marcina V”, o tém więc pisze Marcin V do króla Władysława pod dniem 20 maja 1422: *Dilectus filius Martinus canonicus S. Gregorii in Castro quesnensi, nuntius utriusque vestrum* (Wład. i Witołda) *inter alia parte tua nobis exposuit, Serenitatem tuam non esse prohibituram, quin in tuo regno Poloniae stipendiarii in Boemiam profecturi conducantur nomine Alexandri ducis.*”

Do ustępu X. Z końcem roku 1424 Marcin V rzucił klątwę na Korybuta. Najprzód kardynał Brand ją ogłosił, a potem papież w Rzymie potwierdził, i rozkazał arcybiskupom w Gnieźnie, Lwowie aby co niedziela ją odczytywali—apud Raynald ad an. 1424.

